Nr. 112. We Lwowie Poniedziałek dnia 23 Kwietnia 1894. Rok XXVII

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 191.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube, w Hamburgu Karoly et Liebmann, w Paryżu: G. Adam 22 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wielki Rok.

XXIV.

1794 . 1894.

Dobiegliśmy do kresu naszych rozpamiętywań: przerzucaliśmy kartę po karcie dziejów tego roku wielkich nadziei, wielkich ofiar i wielkiej rozpaczy, tego roku, rozpoczętego świetną jutrzenką przysięgi na rynku krakowskim, a zakończonego ponurym blaskiem pożogi, jękiem mordowanych ofiar na Pradze. Od tej rzezi rozpoczyna się dla nieszczęśliwego narodu naszego, nowy okres mordów, rzezi, Sybiru...

Kiedy Bóg Syn za prawdę zawisł na krzyżu, dla skonstatowania jego śmierci, bok mu przebito, a później złożono do grobu jego ciało, opieczętowano, postawiono podwójne straże i wołano z ironią: „Zmartwychwstań Chryste!“

Głupi i ślepi! Mimo tych ludzkich środków p r a w d a, żyjąca w Bogu, odwaliła gniotący ją kamień, oślepiła strażników, wyszła tryumfująca, wielka, święta i zapanowała!

I Polska nasza przybita na krzyżu potrójnym gwoździem, i jej dla przekonania się o śmierci przebijano ciało i ją złożono do grobu, przywalono kamieniem siły, opieczętowano pieczęciami traktatów, i przy grobie postawiono straże potrójne...

Sprawcy dla uspokojenia swego włożyli w usta największego bohatera ostatniej walki słowa pociechy dla siebie — zwątpienia dla nas: „*Finis Poloniae*“... A jednak trwoga ich była wielka: w tym grobie dziwne jakieś dawały się czuć dźwięki. Najpierw ozwała się nuta, dziwnie brzmiąca u zmarłego, straszna dla tych, którzy do obrachunku kiedyś staną:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“

Synowie zmarłej stanęli w szeregach armji, której sztandary zdawały się nieść wolność całemu światu... z całym zapałem ułudy walczyli w różnych częściach świata, za „waszą i naszą wolność.“ Wylało się znów morze krwi, kości polskie zabieliły się od Sybiru do piramid! Jedno rozczarowanie więcej — ale to rozczarowanie stwierdziło czynem dla świata słowa pieśni: „Jeszcze nie zginęła!“

Straż podniosła kamień i, o, zgrozo! Ofiara leżała nietknięta przez czas i ziemię: Serce jej biło!

Czemu nie gnije, czemu się nie rozkłada ten organizm rozszarpany i skazany na zagładę?

Rzucono do grobu garść robaczliwego nasienia — może to dokona reszty...

Nie!

Ta Martwa strasznie cało wygląda!

Powstała raz — polała się krew!

Powstała raz drugi — polała się krew!

A w ciągu tego czasu znęca się straż nad tym zimnym organizmem, który umarł, a żyje, który powinien był uledz rozkładowi — a ma krew żywą, czerwoną, ciepłą.

Poili octem i żółcią!

Rzucali robactwo!

Wbijają raz po raz dzidy w jej ciało, próbują, kiedy też wytryśnie ciecz śmierci i rozkładu, a tu ciągle płynie krew, krew i krew!

Nie ma więc siły, któraby do reszty zabiła tę Martwą!

Głupi i ślepi! Mimo tych ludzkich środków z a s a d a, żyjąca w Polsce, odwali gniotący ją kamień, oślepi strażników i wyjdzie tryumfująca, wielka i święta. I zapanuje!

Polska — to prawdziwa wolność ludów!

Polska — to prawdziwa równość ludów!

Polska — to błogosławieństwo ziemi, to jej imię, to pokój!

Tak mówi do nas i do nich ów Wielki Rok...

My patrzmy na ten rok nadziei i rozpaczy, patrzmy na siebie, na rozlane morze krwi, na stosy kości, z których na hańbę cywilizacji wzniesie się kiedyś wyższa wieża, aniżeli mogła ją wznieść duma w Babilonie. Z tej wieży szkieletów zabłyśnie kiedyś światło dla całego świata, światło, które oślepi prześladowców. Patrzmy przed siebie — ile nam jeszcze przecierpieć, ile przenieść wypada!

A patrząc na to, pamiętajmy, że tylko najświętsza i najgorętsza miłość Ojczyzny da nam dość siły do zniesienia tego wszyskiego, że ona to, jak feniks się odradza i bije tak samo w sercu Polaka na salach monarszych, jak w okowach i kazamatach... Ucieleśnieniem tej miłości Ojczyzny niechaj nam będzie wielki Naczelnik narodu, nieśmiertelny w sercach naszych Tadeusz Kościuszko — imię jego niechaj będzie testamentem, który przyszłość ma spełnić... Tak, jak on ukochał Ojczyznę — tak my ją kochajmy, z poświęceniem, wiarą i nadzieją. Jego ideały równości i wolności niech się staną naszemi: dążmy do równości i wolności, ale tej szlachetnej i prawdziwej, a nie tej, do której się idzie waśnieniem społecznem, nieufnością i swawolą. Pamiętajmy zawsze o jego słowach, któremi przestrzegał ekscedentów warszawskich: „Obywatele, zastanówcie się: skryte i złośliwe duchy w zmowie z nieprzyjaciółmi naszymi, obłąkały was, wzburzyły umysły, bo im tego potrzeba, aby ładu nie było“. Pamiętajmy, że te skryte i złośliwe duchy w różnych postaciach, w każdej ważniejszej dobie naszego życia narodowego, zjawiały się, aby wywołać nieład i udaremnić jednolitą, systematyczną akcję.

Te „ciemne i złośliwe duchy“ to owa garść robactwa, rzucona na mogiłę Polski, aby żywy jeszcze organizm uległ zgniliźnie...

Najważniejszym punktem testamentu Kościuszki to lud! I tu właśnie trzeba jego ideały zespolić w jedno ognisko, aby nie wejść na fałszywą drogę. Trzeba ten lud uobywatelić, trzeba więc dbać o jego fizyczne i duchowe potrzeby, o jego fizyczne i duchowe wychowanie. Ale to uobywatelenie ma się odbyć na podstawie miłości i ufności. Zbrodnię narodową popełniają ci, którzy pod pozorem uobywatelenia włościan podburzają ich przeciw innym stanom, którzy myśl narodową widzą nie we wspólnej pracy, ale w przeciwstawieniu interesów poszczególnych warstw. Nad wszelkiemi bowiem interesami, czy klasowemi, czy stanowemi, zawsze powinien stać interes ogółu — przyszłość ojczyzny. — Magnat i zarobnik, szlachcic i włościanin, majster i czeladnik, uczony i analfabeta — wszyscy ci powinni iść ze sobą ręka w rękę, ażeby pracować dla przyszłości. Ta zgoda i miłość a nie zawiść i nieufność wypisała w akcie powstania z r. 1794 co następuje:

„Przekonani, iż pomyślny skutek wielkiego przedsięwzięcia naszego najwięcej od najściślejszego wszystkich nas zjednoczenia zależy, w y r z e k a m y s i ę w s z e l k i c h p r z e s ą d ó w, opinji, która obywatelów, mieszkańców jednej ziemi i synów jednej ojczyzny d o t ą d d z i e l i ł y, l u b d z i e l i ć m o g ą i zaręczamy sobie wszyscy nawzajem nie oszczędzać wszelkich ofiar i sposobów, jakich tylko święta miłość wolności dostarczyć zdoła ludziom, powstającym w rozpaczy na jej obronę.“

Wyrzeknijmy się i my wszelkich przesądów, to jest zakorzenionych a pozbawionych racji bytu opinji: jak na przesądzie opierała się dawniej walka szlachty przeciw włościanom i żywiołom miejskim, tak na nowomodnych przesądach opiera się dziś walka klasowa, idąca z dołu. Przesądy te zaś zniszczy jeden jedyny talizman, który nie na sercu, ale w sercu nosić nam należy: miłość Ojczyzny.

A obok tej pracy duchowej, nie zapominajmy, że i materjalnych środków potrzebuje ten, kto chce coś zdziałać. Na upamiętnienie chwil jasnych i smutnych w dziejach naszych stworzyliśmy fundację imienia Kościuszki, której celem głównym praca dla ludu i nad ludem. Fundacja ta dla chluby nazwiska, jakie nosi, powinna się stać wielką, nie tylko przez wysokość składek, ale przez ilość tych, którzy z wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość złożą na jej cele grosz swój choćby mały. Kończąc więc rozpamiętywania przeszłości — odzywamy się w imię przyszłości tem słowem, którem od lat już wołamy do ludzi dobrej woli: „Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.“

Dr. Ostaszewski-Barański.

Korespondencje.

Wiedeń 20. kwietnia.

(Reforma wyborcza. — Wszechmocna komisja parlamentarna).

Z telegramów znacie już dokładnie przebieg sprawy odroczenia dyskusji nad reformą wyborczą w komisji, jakoteż w Kole polskiem. Dla nas sprawa ta przedstawia się bardzo smutno, chociażby tylko z powodu, że najniewdzięczniejszą w niej rolę odegrali członkowie Koła. Wiadomo zaś zresztą, że komisja parlamentarna bynajmniej nie jednogłośnie taką uchwałę powzięła, i że przedewszystkiem poseł Chrzanowski, któremu wszakże nikt zarzutu radykalizmu nie uczynie, energicznie przemawiał przeciw odroczeniu dyskusji w komisji. Słyszeliśmy wszystkie rabulistyczne dowody za koniecznością odroczenia dyskusji, ale nie możemy uznać się za przekonanych. Co też to za parlament, który obawia się mówić o zasadach ważnej ustawy, zanim rząd wniósł swoje przedłożenie, a to rzekomo z powodu, że taka dyskusja mogłaby wywołać u posłów „uprzedzenie“. Jest to mniej więcej tak samo, jak gdyby większość parlamentu z góry oświadczyła, że nie uchwali nic innego, jak tylko projekt rządowy. Podzielam zdanie profesora Piętaka i wraz z nim wierzę, że rząd projekt reformy wyborczej wniesie, a jednak nie rozumiem dlaczego komisja nie miałaby przeprowadzić na podstawie innych projektów zasadniczej dyskusji. Wszakże rząd bezustannie prawi o poszanowaniu opinji sprzymierzonych klubów, taka zatem dyskusja dałaby mu najbardziej jasny tej opinji obraz. Kto takiej dyskusji się obawia, dowodzi, że jest zwolennikiem owego wypaczonego parlamentaryzmu, który załatwia wszystko z wykluczeniem jawności, za kulisami i w miejsce wolnej dyskusji stawia intrygi pomiedzy rządem a przewódcami stronnictw.

Zgoła zaś już nie rozumiem, dlaczego właśnie polscy posłowie z reguły używać się dają do tak niepopularnych ról i dlaczego tego rodzaju wątpliwych zaszczytów nie pozostawiają raczej swoim najserdeczniejszym z lewej strony Izby. Niemcy mówią, że tak być musi bo Polacy jedni nie boją się swoich wyborców. Smutne to i hańbiące zarówno dla wyborców, jak i dla wybranych twierdzenie, nie polega na szczęście na prawdzie — przekonają o tem, jak sądzę, wszystkich najbliższe w kraju wybory. Chwała Bogu, nie wszystkie jeszcze mandaty w Galicji zapłacone brzęczącą monetą.

Najzrozumialej tłumaczył jeszcze głosowanie za odroczeniem dyskusji poseł dr. Rutowski, ale i on nie doszedł do właściwej konkluzji, która objawić się była powinna w f o r m a l n e j r e z o l u c j i, używającej rąk do przedłożenia zapowiedzianej ustawy w takim a takim, ściśle oznaczonym czasie. Wniosek dr. Lewakowskiego był stanowczo za radykalnym i jego odrzucenie z góry było do przewidzenia. Powaga i solidarność Koła na zewnątrz nie znoszą takich radykalnych środków, ale z drugiej strony rzeczą lewicy Koła było, uczynić to samo w formie łagodniejszej i mniej jaskrawej. Jej to powolność wobec komisji parlamentarnej, a raczej wobec większości tej komisji popchnęła dra Lewakowskiego do uczynienia tak skrajnego wniosku. Stosunki tak się ułożyły, że do solidarności Koła przybyła solidarność Komisji parlamentarnej, która narzuca Kołu uchwałę, powziętą naprzykład trzema głosami przeciw pięciu. W ten sposób w najważniejszych sprawach za 57 członków Koła rozstrzygnąć mogą trzech! To są stosunki stanowczo niezdrowe i nieparlamentarne. Posłowie stają się manekinami w ręku kilku, a ich zapatrywania, przekonania i obietnice wypowiadane wobec wyborców, stają się wręcz śmieszną komedją i radamontadą. *Posito non concesso*, że parlamentarna komisja w danym wypadku miała słuszne powody, dla których tak, a nie inaczej postąpiła, to wszakże godziło się p r z e d t e m zwołać Koło i przedłożyć mu te powody do ocenienia. Komisja parlamentarna, postępując inaczej, wzięła na siebie wielką odpowiedzialność, Koło zaś przyjmując takie postępowanie do wiadomości, zrezygnowało i na przyszłość z wielkiej bezpośredniej ingerencji na tok spraw publicznych ważniejszej natury.

Tak się już zresztą utarło, że komisja parlamentarna myśli i działa za całe Koło, że poseł Chrzanowski z pełnem przekonaniem wypowiedział twierdzenie, jakoby Koło wielokrotnie już zastanawiało się nad reformą wyborczą. W istocie nie Koło zastanawiało się, a tylko komisja parlamentarna. To też poseł Piętak natychmiast błąd sprostował i z naciskiem zaznaczył, że odkąd on posłuje w Kole, ani razu takiej dyskusji nie przeprowadzono. Smutne to, ale prawdziwe, i jeżeli taki stan rzeczy przyjmywać się będzie bez protestu, dojdziemy do tego, że za wyborców myśleć i działać będzie tylko nieustający komitet wyborczy, za wybranych, komisja parlamentarna, a za komisję parlamentarną każdoczesny c. k. rząd.

Adin.

Rocznica Kościuszkowska.

Z P r u c h n i k a piszą do nas: I w naszem małem miasteczku święciliśmy 15 bm. z inicjatywy mieszczaństwa z poparciem wszystkich mieszkańców, a szczególniej szkoły setną rocznicę przysięgi Tadeusza Kościuszki uroczystym obchodem, na jaki nas stać było. Z brzaskiem dnia powitały ten dzień salwy moździerzowe, a muzyka wykonała pobudkę po ulicach miasta. O godz. 8 rano w kościele parafialnym odprawił nasz zacny ks. kanonik Grzegorczyk solenne nabożeństwo, a ks. wikary Porada wypowiedział stosowne do okoliczności kazanie o naszym niezgasłym w pamięci wodzu i bohaterze, Kościuszce — w wymownych słowach, przedstawiając nam go, jako wzór prawdziwej miłości ojczyzny. W nabożeństwie tem brały udział wszystkie stany: okoliczna szlachta, miejscowa inteligencja, mieszczanie i lud z całego prawie powiatu. Świątynia pańska szczelnie była zapełnioną, a pieśń „Boże coś Polskę“, przez wszystkich odśpiewana, wzruszyła każdego do głębi. Po nabożeństwie rozdano 100 egzemplarzy broszurek pamiątkowych pomiędzy lud, a dziatwa szkolna dostała również takie broszurki i obrazki stosowne.

Popołudniu o godz. 5. odbyło się w sali szkolnej przedstawienie amatorskie za staraniem tutejszego i okolicznego nauczycielstwa, a najbardziej panien nauczycielek Jaglewskich, które niezrażone trudami i przeciwnościami doprowadziły do tego, że sztuczka „Łobzowianie“ doskonale wypadła, a gra amatorów i ich śpiewki wywoływały wśród publiczności, nader licznie zebranej, burze oklasków. Przedstawienie było poprzedzone bardzo udatnym odczytem dyrektora szkoły p. Orłowskiego, a zakończył je obraz z żywych osób, przedstawiającey przysięgę Kościuszki, który wywołał nieopisany entuzjazm między naszymi włościanami, przybyłymi z najdalszych krańców powiatu, aby być uczestnikami tego przedstawienia i całego niedzielnego obchodu.

Dzień ten uroczysty zakończył pochód z pochodniami po całem mieście, przez wszystkich mieszkańców bez wyjątku illuminowanem, — a w sercach całego społeczeństwa tutejszego, pozostało miłe wspomnienie tego, choć skromnego obchodu narodowego. Nie można pominąć, że izraelici odprawili też nabożeństwo w swej synagodze dnia poprzedniego.

* * *

Z B u k o w s k a donoszą nam: Niezwykle uroczyście odbył się obchód Kościuszkowski w dniu 15. kwietnia w Bukowsku w powiecie sanockim, staraniem tamtejszej Czytelni. Liczne salwy moździerzowe, poprzedzone hejnałami z czterech punktów granicznych równo ze świtem zapowiedziały mieszkańcom miasteczka i okolicy rozpoczęcie się święta narodowego. Niebawem ruszyła miejscowa straż ogniowa przed kościół parafialny, gdzie muzyka odegrała modlitwę „Przed bitwą“, następnie „Pieśń legionów“, poczem udała się przed dwór pp. Rodkiewiczów, właścicieli Bukowska, gdzie ją oczekiwał silny oddział kosynierów, około 100 ludzi liczący zastęp konnej banderji; wszystko przebrane w krakuski czerwone, sukmany i uzbrojone w piki z proporcami o barwach narodowych; do banderji tej przyłączył się oddział konny Rusinów w strojach narodowych ruskich, również uzbrojony w piki z proporcami sino-żółtemi.

Wspaniały nad wyraz był widok wchodzących tych oddziałów napowrót do miasta przy dźwięku „Marsza kosynierów“. Okrążywszy rynek i ulice miasta, udano się następnie do kościoła. Kościół cały, przybrany w zieleń i jodełki. potężna piramida z czterech wieńców jodłowych w nawie ustawiona, na jej szczycie z gniazda wzlatujący orzeł biały. Wewnątrz piramidy ustawiony wizerunek Kościuszki, cały laurami uwieńczony — nad głową bohatera w górze buja czerwona krakuska, u stóp pług, radło, kosy, sukmany, kierezje. Całość w ramach kós, pik i karabinów. Przed westybulem dwa trójnogi złocone z ogniskami ofiarnemi — do około którego uszykowały się banderje, kosynierzy i straż ogniowa. W czasie nabożeństwa przygrywała muzyka miejscowa i muzyka robotników z fabryki Lipińskiego. Proboszcz miejscowy ks. S t o c k wygłosił z ambony piękną, zastosowaną do chwili mowę — podnosząc w gorących słowach miłość Kościuszki dla ludu wiejskiego. Komitet pań rozdzielił pomiędzy zgromadzony lud kilkaset książeczek pamiątkowych. Również rozdano między lud kilkaset odbitek pieśni „Boże coś Polskę“ który też kornie i z prawdziwym zapałem takową odśpiewał. Po nabożeństwie w kościele, udano się do synagogi, gdzie również odbyło się nabożeństwo, a rabin miejscowy w języku hebrejskim przemówił do zgromadzonych w duchu patrjotycznym. Mowę, zastosowaną do uroczystości, wygłosił p. Frei.

Po południu w obec kilkunasto tysięcznej zgromadzonej ludności z całego powiatu tak polskiej jak i ruskiej po stosownej przemowie obywatela p. Dąbrowskiego, przybito tablicę pamiątkową przy głównej ulicy, której nadano nazwę „ulicy Kościuszki“ — nowo wybudowanej szkole nadano również miano „szkoła imienia Kościuszki“. — Uroczystości tej asystowały również banderje, kosynierzy i straż ogniowa z muzyką.

O godzinie 5-tej popołudniu zagaił uroczystość p. Rodkiewicz w rynku mową wstępną i odczytem. — Rozrzewniający był widok dzieci szkolnych z Nowotańca przyprowadzonych w liczbie 33. przez nauczyciela p. Szafrańskiego, ubranych w stroje krakowskie: dzieci śpiewały „Bartosza“, „Patrz Kościuszko“, „Boże coś Polskę“, „Na Wawel“, i wiele innych pieśni, a entuzjastyczne aplauzy dla dzielnego młodego zastępu ze strony zgromadzonego ludu, były zasłużoną nagrodą p. Szafrańskiemu. — Pp. Janiszewscy, którym głównie zawdzięczyć należy, że uroczystość tak pięknie wypadła, zabrali dzieci do domu, a ugościwszy prawdziwie po staropolsku obdarzyli je na pamiątkę pięknemi wizerunkami Kościuszki.

Ze zmrokiem odbył się harc banderyj w około rynku, a widok galopujących krakusów z pochodniami i lampionami, na dzidach umieszczonemi, u których wspaniale odbijały długie proporce, był prawdziwie imponujący. — Na zakończenie dano żywe obrazy „rzeź w Kozubowie“ i „wzięcie armat“, poczem nostąpiła defilada kosynierów jazdy i straży ogniowej przy dźwiękach marszu Dąbrowskiego. Na pamiątkę porozdawano włościanom krakuski.

Wrażenie, jakie wywarły opisane tu uroczystości, długo — długo zachowa się w pamięci ludu, który zrozumiał doniosłość takowej, a powaga, z jaką się tenże zachował, daje możność dojrzałości narodowej. Niemniej wspomnieć tu wypada, że tak inteligencja jak i włościanie narodowości ruskiej czynny brali udział w obchodzie, a szczególnie Ci pierwsi, tak radą jak i datkami przyczynili się nie mało do uświetnienia dnia tego.

Z prowincji.

(X.) **Tłumacz** 10. kwietnia. *(Pokątne pisarstwo. — Agenda sądowa. — Brak adwokata.)* W całym świecie prawniczym od dłuższego już czasu dają się słyszeć narzekania na pokątnych pisarzów, którzy najliczniejszych mają przedstawicieli pośród braci mojżeszowego wyznania. I u nas tak samo żydowskie pokątne pisarstwo głęboko zakorzenione, ba nawet wspierane przez niektórych podupadłych moralnie pp. adwokatów, dawało się ludności wiejskiej i miasteczkowej we znaki, ale energiczna działalność naczelników sądowych od lat kilku, szczególnie zaś obecnego kierownika naszego sądu powiatowego p. Józefa Szymonowicza, wyrugowała zwolna tych szkodliwych winklerów, niedawno bowiem p. Szymonowicz najwybitniejszych z tychże wyśledził i surowo pokarał, tak, że z pewnością odejdzie ich chętka trudnienia się nadal tem energicznie przez sąd ściganem rzemiosłem.

Może to szanownych czytelników znudzi, ale licząc na niektórych ciekawych, pozwolę sobie nakreślić krótko agendę naszego sądu, który bez pochlebstwa (zwykle insynuowanego korespondencji z prowincji) należy bezsprzecznie do pierwszych w okręgu sądu obwodowego stanisławowskiego, tak pod względem znacznej agendy, jak i gorliwego tejże załatwiania.

Jakkolwiek bowiem sąd nasz — podobnie jak i wiele innych — obarczony jest bardzo mnogością spraw i urzędnicy tegoż mozolnie muszą sprawować swe doniosłe urzędowanie, to mimo to dzięki energicznemu i zręcznemu kierownictwu, sprawiedliwość nie utyka.

Podnieść tu muszę nader szybkie i gorliwe załatwienie spraw na każde wniesione podanie. — Agenda sądu — jak świadczą cyfry — jest dosyć pokaźną i tak w roku 1893 wpłynęło ogółem przeszło 16.000 spraw cywilnych, a około 8000 karnych, a ze spraw cywilnych załatwiono około 120 spraw sumarycznych i ustnych sporów.

Sąd nasz jest prawdziwym opiekunem ludu, a wymiar sprawiedliwości równie w nim szybki dla wszystkich bez różnicy stanów.

Wobec takich stosunków dziwnym się może wydać na razie fakt, że brak w naszem miasteczku obrońcy prawnego. Na tak pokaźną — jak to wyżej nadmieniłem — agendę sądową — powodzenie tegoż jest u nas zapewnionem, zwłaszcza, że kierownik sądu wystąpił energicznie przeciw pokątnemu pisarstwu i takowe radykalnie wykorzenia.

Z niecierpliwością tedy oczekujemy osiedlenia się u nas jakiegoś chętnego doktora *utriusque juris*, a jeżeli kandydat się znajdzie, to niech po przeczytaniu niniejszej korespondencji czemprędzej odwidzi nasze choć żydowskie i błotne, ale ruchliwe i korzystnie sytuowane miasteczko.

Radymno dnia 16. kwietnia 1894. (*Towarz. powroźnicze*) I znów o ważny krok naprzód posunęło się w rozwoju tut. Towarzystwo powroźnicze, gdyż dzisiaj — po wykończeniu już szopy robotniczej dla wspólnej pracy święciło akt poświęcenia kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa i wprowadzenia rzemieślników do szopy. — Aktów tych dokonał dyrektor Towarzystwa ks. kan. Leon Pastor, który zawsze o rozwój Towarzystwa szczególnie dbały, nie szczędząc trudu — umyślnie przyjechał z Wiednia. gdzie jako poseł do Rady państwa obecnie przebywa, odprawił na intencję Towarzystwa nabożeństwo, kamień węgielny domu Towarzystwa przy stosownej a serdecznej przemowie wobec licznie zgromadzonych członków Towarzystwa poświęcił, a następnie wprowadził pracowników do szopy, gdzie po odczytaniu im regulaminu wspólnej pracy w szopie, zagrzał ich słowem do gorliwej pracy, zgody i bojaźni bożej.

Był to akt skromny, jak skromną a cichą jest rzemieślnicza praca, ale akt ważny dla Towarzystwa powroźniczego, a więc i dla dobrobytu znacznej części mieszkańców miasteczka. — Odtąd kończy się dla członków Towarzystwa luźna praca domowa — od wieków tutaj, jak i wszędzie w małym przemyśle praktykowana, a rozpoczyna się praca ścisła, czasem oznaczona. pod nadzorem kierownika pracy, konieczna w czasach dzisiejszych w obec przewagi zagranicznych fabryk, a dodatnia tak dla dobra samych członków powroźników, jak i dla odbiorców. Z nią Towarzystwo stanęło na przełomie, lecz z otuchą spogląda w przyszłość, wierząc, że uczciwym usiłowaniom Bóg pobłogosławi!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

P o n i e d z i a ł e k 23. kwietnia.

Półroczne egzamina w zakładzie karnym.

O godz. 8. wieczorem walne zgromadzenie stowarzyszenia „Gwiazda.“

O godz. 7½ wieczorem uroczysty obchód Kościuszkowski staraniem niewiast polskich, w wielkiej sali ratuszowej.

Teatr hr. Skarbka: „Dora“, komedja w 5 aktach W. Sardou. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Wojciecha b. Wschód słońca o godzinie 5. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 52.

Wiadomości djecezjalne. Rzymsko-katolicka archidjecezja lwowska: Administrację probostwa w Petlikowcach objął ksiądz Tomasz Horeczy. Rekonstruowany w charakterze kooperatora ksiądz Jan Ruciński, dotychczasowy administrator w Budzanowie. Kooperatorami ustanowieni: w kościele parafjalnym św. Andrzeja O. Laurenty Kubas, zakonu OO. Bernardynów; w kościele Bożego Ciała we Lwowie: OO. Franciszek Bączkowski i August Peczek; w Podkamieniu OO. Benedykt Prokop i Leon Stwora, zakonu OO. Dominikanów. Przeniesiony z konwentu OO. Dominikanów w Żółkwi O. Albert Nowiński do konwentu lwowskiego.

Djecezja przemyska obrządku rzymsko-katolickiego: Prezentę na probostwo w Sieteszy otrzymał ksiądz Leopold Mazurek, ekspozytor w Bachórzu, a na probostwo w Brzyskach ksiądz Franciszek Matwijkiewicz, proboszcz w Cukwi. Administrację parafji w Kaszycach powierzono *ex currendo* księdzu Szymonowi Bałłabanowi, proboszczowi w Kosienicach — Konkurs na probostwo w Kaszycach ogłoszony do dnia 15. maja r. b — Zmarli: ksiądz Jan Moszkowicz, proboszcz w Kaszycach, urodzony w roku 1851, ord. 1877; ksiądz Tomasz Pelczar, proboszcz w Baligrodzie, poddziekani liski, urodzony w roku 1846, ord. 1875. R. i. p.

Djecezja tarnowska obrządku rzymsko-katolickieko: Przeniesiony ksiądz M. Ekiert, z administracji w Osiece do Trzęsiówki.

Bursa gimnazjalna, urządzona w Samborze staraniem towarzystwa tegoż imienia, weszła od początku bież. roku szkolnego w życie i — śmiało rzec można — pięknie spełnia swe przeznaczenie. W wygodnym, tuż obok gmachu gimnazjalnego znajdującym się własnym budynku, mieści bursa 25 uczniów od 1 do 5 klasy gimn., którzy mają tam troskliwą opiekę i obfite, zdrowe pożywienie. W tej liczbie mieści się: 5 uczniów bezpłatnie, 6 opłaca po 6 zł. mies., 8 po 10 zł. mies., 4 po 12 zł. mies., 2 po 15 zł. mies. Wszyscy uczniowie otrzymali za pierwsze półrocze świadectwo z dobrym stopniem. Około bursy zasłużył się prócz innych dobrodziejów młodzieży, ks. kan. Aleksy Watulewicz, katecheta gimnazjalny, który przyjął na siebie administrację bursy i z ojcowską troskliwością spełnia dotychczas żmudne obowiązki nadzoru nad młodzieżą. (*Gaz. Samb*).

Z sądu. Przed trybunałem karnym w Czerniowcach odbyła się temi dniami rozprawa apelacyjna przeciw sędziemu powiatowemu p. Turzańskiemu, o pobicie włościanina przy okazji wizji lokalnej w Czarnym Potoku. Sprawa ta, dość przykra, wlokła się od dłuższego czasu. Przy pierwotnej rozprawie sędzia wyrokujący orzekł winę p. Turzańskiego i skazał go na 50 zł. grzywny. Obecnie trybunał apelacyjny uznał również winę oskarżonego i zmniejszył tylko grzywnę do kwoty 10 złr.

Zabójstwo. W siole Buda na Bukowinie dwaj włościanie, Michał i Piotr Kestiukowie, wiedli przez długi czas spór o podział gruntu. Dnia 14. bm. wynikła pomiędzy nimi ponowna kłótnia z tego powodu i zakończyła się fatalnie. Michał porwał ze ściany nabitą strzelbę i trafnym strzałem zabił na miejscu swego przeciwnika.

Wiadomości osobiste. Dr. Stroynowski powrócił z Warszawy do Lwowa.

Kasyno miejskie. W piątek i sobotę odegrali amatorowie kółka kasynowego dwie komedyjki jednoaktowe, a to: „Polowanko" i „Jesienią", a na zakończenie operetkę, „Czułą strunę". Śmiało powiedzieć możemy, że gra amatorów była bez zarzutu, to też publiczność hojnie darzyła ich rzęsistemi oklaskami, a w operetce prawie wszystkie śpiewki musiano powtarzać.

Sala kasynowa była literalnie przez oba dnie zapełniona, a rozbawiona publiczność homerycznym śmiechem co chwila zdradzała swoje zadowolenie, tem samem w zupełności został osiągnięty cel tego rodzaju zabaw towarzyskich.

Wystawa. W niedzielę dnia 22. kwietnia otwartą zostanie w sali szkoły ck. przemysłowej ulica Teatralna, wystawa oryginalnych ręcznych haftów tureckich odznaczonych pierwszorzędnym medalem na ostatniej wystawie paryskiej, oraz dywanów, broni i instrumentów muzycznych wschodnich ze zbiorów prywatnych p. F. i p. kapitana M. staraniem grona pań lwowskich. Dochód na cel dobroczynny. Wystawa otwarta codziennie od godz. 10. rano do 5. po południu; wstęp od osoby 30 ct., dzieci płacą połowę. Wystawa trwać będzie przez tydzień.

Znaczną kradzież popełniono onegdaj w handlu wyrobów ze srebra chińskiego firmy Fraget przy pl. Kapitulnym. Otóż wczoraj udało się ajentowi policyjnemu Schlaffenbergowi wyśledzić i przyaresztować całą szajkę złodziejską, która tę kradzież popełniła. W skład tej szajki wchodzą Bazyli Czajkowski, Zlate, Kubel i Fr. Szabeste — znani już na lwowskim bruku z rozmaitych mniej lub więcej sprytnych sztuczek. Wartość skradzionych ostatnio przedmiotów dochodzi do 200 zł.

Kronika brukowa. Henryk M., subjekt handlowy, jadąc onegdaj wieczorem koło godz. 8. tramwajem przez ulicę Gródecką, zgubił kwotę 20 zł. w dwóch banknotach dziesięcioreńskowych.

Ajent policyjny Schlaffenberg wyśledził i przyaresztował znanego złodzieja pokojowego Władysława Góreckiego.

Na stacji kolejowej w Żuczce onegdaj około godz. 9. pociąg, zdążający z Nowosielicy najechał na wóz, który właśnie stał na zwrotnicy. Wóz, obładowany dziesięciorną beczkami wina przewrócił się i zapalił, woźnica jednak zdołał szczęśliwie zeskoczyć. Pociąg roztrzaskał także siedm beczek z winem.

Książę-prymas Vaszary o Polsce. Zagajając onegdaj rano w Buda-Peszcie zgromadzenie towarzystwa św. Szczepana mową o znaczeniu życia rodzinnego, wyrzekł prymas węgierski między innemi następujące słowa: „W ostatniem dziesięcioleciu zeszłego wieku, właśnie przed stu laty, upadł naród, który jednego z największych królów naszych i jednego z największych książąt siedmiogrodzkich wybrał swym królem. Ziemia, ojczyzna jego istnieje, ale narodowa władza znikła. Ani szczere współczucie wszystkich wolnych narodów, ani podniesione w ciałach reprezentacyjnych głosy sympatji, nie mogły przywrócić ojczyzny temu, niegdyś wielkiemu narodowi. Bohaterski ten naród, który doświadczył, że ani siłą własną, ani pomocą ludzką nie odzyska ojczyzny, zwraca się z tysiącami swych rodzin do Kościoła Pańskiego. Jaka przyszłość tego szlachetnego i lepszego losu godnego narodu mieści w sobie księga przyszłości, to jest dla nas tajemnicą; ale księga przeszłości jest dla nas otwarta; z niej uczymy się, dokąd prowadzą społeczne i religijne walki stronnicze".

W sprawie pojedynków przemawiał w parlamencie na posiedzeniu dnia 19. bm. minister obrony krajowej Welsersheimb.

Przeciw pojedynkom, powiedział on, występuje z całą surowością nietylko kodeks, lecz i religja. Jeśli mimo tego niepodobna ich wytępić, to obawiać się wypada, iż akcja parlamentu nie odniesie skutku, jakkolwiek bezsprzecznie wiele zdziałać tu może. Mylnem jest mniemanie, jakoby w wojsku protegowano pojedynki. Uważamy za zbyteczne, w ten sposób okazywać naszą odwagę. Jakoż liczba pojedynków w armji zmniejsza się ciągle, podczas gdy właśnie w izbach ustawodawczych nieraz pod tym względem krzewi się istna mania chorobliwa. Trzeba sprawę traktować przedmiatowo. Skąd biorą się pojedynki? Z obrazy czci; a jeśli zważymy, iż nieraz za pomocą ustawy niepodobna czci obronić, nic dziwnego, że ten, czy ów na własną rękę szuka sobie satysfakcji. Najpewniejszym sposobem wytępienia pojedynków byłaby dostateczna ochrona prawna honoru.

Co się tyczy armji, to mamy w niej sąd honorowy, nieprawdą jest jednak, jakoby ów sąd rozstrzygał o pojedynkach. Stoi on tylko na straży honoru i jest skutecznym istotnie środkiem przeciwko czynom niehonorowym. W armji wszystko, co możliwe, czyni się dla ukrócenia pojedynków, lecz i ustaw.

„Zamach" na ministra Plenera. Kilka dzienników podało wiadomość o „atentacie" na p. Plenera, popełnionym przez wrzucenie na jednej ze stacyj czeskich kamienia do wagonu, w którym minister skarbu jechał z pogrzebu Schmeykala. Twierdzono już nawet, że sprawcą zamachu jest uczeń, należący do Omladiny. Wiadomość ta okazała się błędną. Urzędowy *Prager Abendblatt* ogłasza następujące wyjaśnienie: Rzekomy zamach na ministra Plenera w rzeczywistości redukuje się do zupełnie nieznacznego wypadku. Prawdą jest tylko, że do pociągu, w którym dnia 8. bm. jechał minister skarbu wraz z innymi panami z pogrzebu Schmeykala do Wiednia, rzucono kamień, który odbił się o okno wagonu, uszkodziwszy nieco szybę, ale nie zraniwszy żadnej osoby. Obecny w wagonie konduktor, na którym epizod ten nie uczynił najmniejszego wrażenia, zauważył, że na linji między Kolinem a Elbeteinitz często rzucane bywają kamienie na przejeżdżający pociąg. Zresztą zdarza się to i na wszystkich linjach. I tak między innemi w pociągu pospiesznym, którym książę i księżna Reuss wyjeżdżali z Wiednia, uszkodził również okno rzucony kamień. Jednem słowem, papierstwo, nie skierowane przeciw żadnej określonej osobie, przeszło do prasy, jako „tajemniczy zamach", dzięki znanej „rozmyślnej naiwności" pewnej części dzienników.

Mordercze działo. Francuskie pismo specjalne *Inventions nouvelles* donosi, iż rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozpoczął próby z nowem działem, pomysłu Acelesa, zbudowanem przez fabrykę Driggsa w Waszyngtonie. Działo to, typu mitraljezy, zaopatrzone jest w kilkanaście wylotów, może dać — 15.000 wystrzałów na minutę. W porównaniu z działami rewolwerowemi Hotschkissa i Gattlinga nowe działo dało rezultaty wprost zdumiewające. W działo tego typu mają być zaopatrzone amerykańskie okręty wojenne.

Kapłan polski na Syberji. W Błagowieszczeńsku, na dalekim Sybirze, umarł z końcem r. z. ks. Kazimierz Radziszewski. Jeszcze przed trzydziestu laty, po roku 1863, jako dwudziestoletni młodzieniec zesłany na Sybir, ks. Radziszewski w Mikołajewsku. Przez ten czas, spełniając trudny obowiązek kapłański, corocznie objeżdżał swą parafję, blisko 30.000 wiorst kwadratowych liczącą, w miejscowościach zaś odległych od rzek, co kilka lat nawiedzał parafjan konno, piechotą, lub jadąc w tak zw. „partach", ciągniętych przez psy. Silny organizm i potężny duch, pozwalały mu pełnić te obowiązki bez przerwy, dopiero w ostatniej podróży legł jak bohater na polu bitwy, pozostawiając po sobie powszechny żal wśród wszystkich bez wyjątku mieszkańców północnej Syberji, począwszy od miast, a skończywszy na jurtach Czuczów lub Giliaków.

Pieszo do Antwerpji. Sport pieszy, coraz bardziej rozwijający się w Warszawie, po raz pierwszy będzie zastosowany w praktyce w szerszym zakresie. Oto pisarz i publicysta tamtejszy, p. Franciszek Reinstein, wyrusza w podróż pieszo. Celem wycieczki jest wystawa powszechna w Antwerpji. Kolega nasz przejdzie Królestwo ku Kaliszowi, następnie zaś zwróci się na Poznań, Berlin, Westfalję do granicy belgijskiej i przez Akwizgran oraz Liége stanie u celu.

Oprócz innych, wymaganych w danym razie kwalifikacyj, p. R. posiada i tę ważną, iż uczęszcza od dłuższego czasu do zakładu gimnastyczno atletycznego i należy do nieposlednich gimnastyków i siłaczy.

Zamordowanie siostry miłosierdzia. Jak to donosiliśmy, w Berlinie w jednej z niezabudowanych jeszcze ulic znaleziono zamordowaną w biały dzień, około godz. 11-tej przed południem, siostrę miłosierdzia, Helenę Schweichel, której nieznany morderca przeciął gardło nożem.

We dwie godziny później jakiś mężczyzna napadł na kobietę, wracającą z Grunewaldu, dokąd zaniosła obiad mężowi, tam pracującemu. Były pewne wskazówki, że jedna i ta sama osobistość popełniła obie zbrodnie. Policja, celem wykrycia zbrodniarza, nader energiczną rozwinęła działalność. Zabiegi jej dzisiaj uwieńczyło powodzenie.

Niejaki Prawitz, murarz, zauważył, że ogłoszony w pismach szczegółowy opis zbrodniarza, dokonany przez policję podług wskazówek kobiety napadniętej, stosował się dokładnie do osoby znanego mu robotnika Thiedego, który od dłuższego czasu pozostawał bez zajęcia i wiódł życie włóczęgowskie, w dniach zaś ostatnich dziwnem zachowaniem się budził podejrzenia. Prawitz zawiadomił o spostrzeżeniu swem policję, która niezwłocznie odszukała zbrodniarza w mieszkaniu jego przy Spohnstrasse 4 w Schoenbergu.

Thiede, widząc wchodzących do izby policjantów, struchlał i wykrzyknął: „Nie jestem, nie jestem mordercą!" Zdradził się tem mimowoli i dzisiaj już siedzi zakuty w kajdany w więzieniu śledczem. Przyznał się już do napadu na kobietę, zaprzecza dotąd popełnieniu morderstwa, lecz tak ciężkie na nim ciążą poszlaki, że nikogo w błąd nie wprowadzi. Znaleziono w mieszkaniu jego zakrwawioną koszulę i mankiety, nadto stwierdzono, że znaleziony na miejscu zbrodni guzik, pochodzi od jego kamizelki.

Szarytka, Helena Schweihel, dochodziła z dobrej wschodnio-pruskiej familji obywatelskiej, podupadłej majątkowo, tak, iż zmuszona była celem wyżywienia się, wysługiwać się u obcych, ztąd pewna w niej wyrobiła się melancholja, której i w dniach ostatnich dawała dowody, przeważnie spacery swoje kierując w odległe ulice. Istny przypadek zrządził, że policja schwytała zbrodniarza. Grunt tutejszy palił mu stopy, postanowił zatem udać się do Bautzen; w cyrkule już kazał się wymeldować. W sam czas przybyła policja, ażeby wykonaniu zamiaru przeszkodzić.

Stagno w opałach. Słynny tenor, Robert Stagno, niebawem ma stanąć przed sądem florenckim pod zarzutem oszustwa. Na wszystkich kolejach włoskich przejezdne towarzystwa operowe i dramatyczne korzystają z cen o połowę niższych od zwyczajnych. Otóż Stagno z Berlina wysłał do zarządu kolejowego we Francji podanie o przyznanie mu połowicznej ceny, ma bowiem zamiar podróżować z trupą operową, składającą się z następujących osób: Robert Stagno, pierwszy tenor; Gemma Bellincioni, primadonna assoluta; Giuseppe Finazer (w życiu prywatnem sekretarz Stagna i szef klaki) baryton; v. Lara (właściwie kamerdyner) tenor liryczny; Peppino Crisso (kuchcik) bas buffo; Fany Dobler (służąca) kontralto; Amelia Rinetti (niańka) śpiewaczka koloraturowa; Bianka Bellincjoni (dziecko) suflerka. Podobno Stagno'wi zdarza się nie po raz pierwszy podróżować za pół ceny z tak dobrze dobraną trupą operową. Ztąd sprawa sądowa.

Album. Szef paryskiego biura antropometrycznego przy prefekturze policji, Bertillon, wykończa obecnie wielki album anarchistów. Ogromny tom składa się z 500 stronic in quarto, na których wszyscy podejrzani anarchiści sfotografowani są en face i z profilu. Nadto zawiera album wymienienie właściwości antropometrycznych każdego z tych indywiduów i wykaz kar, jakim już każdy z fotografowanych podlegał. Album wyjdzie w bardzo znacznej liczbie egzemplarzy, gdyż ma być rozesłany do wszystkich biur policyjnych i na wszystkie stacje kolejowe pograniczne. I zarządy policji w główniejszych miastach zagranicznych otrzymają po egzemplarzu albumu anarchistów.

Wystawa mebli. Z Wiednia donoszą: W salach ogrodniczych otwarto bardzo obfitą wystawę mebli, oraz wszelkich narzędzi i przyborów domowych, jakich zamożni ludzie dzisiaj używają. Byłoby do życzenia, żeby urządzenia, odnoszące się do wygody i zdrowia, stały się dla wszystkich przystępnemi, zeby nie było lochów, w których ludzie na sposób ludzki się gnieżdżą. Nie można zaprzeczyć, że w kierunku poprawienia losu i kultury warstw niższych bardzo wiele się robi; rządy, parlamenty i w ogóle społeczeństwo uważa starania w tym kierunku jako obowiązek. Tutaj są na porządku dziennym projekty dobra ogólnego, mające się urzeczywistnić przy sposobności pięćdziesięcioletniego jubileuszu panowania cesarza.

„Sokoł" samborski przełamał, jak się zdaje, pierwsze lody i zyskuje coraz więcej członków. Szczególną atrakcję wywierają wzorowo prowadzone ćwiczenia dzieci, których liczba z każdym dniem się zwiększa. Zarząd „Sokoła" wprowadził nadliczbową godzinę ćwiczeń dla tych członków, którzy wezmą udział w ćwiczeniach w II. zlocie „Sokolstwa" polskiego podczas tegorocznej wystawy krajowej we Lwowie; prawdopodobnie samborska drużyna „sokolska" wystąpi z własnym sztandarem, który jest już na ukończeniu.

W puszczy białowieskiej odbyło się temi dniami osobliwsze w swoim rodzaju polowanie na żubry. Liczba tych ostatnich wynosi obecnie 900 głów, a ministerstwo apanaży, którego puszcza ta jest własnością, polowań na nie nigdy nie urządza. Do zrobienia tym razem wyjątku przyczyniła się okoliczność, iż pomiędzy żubrami znalazł się jeden, który niezmiernie wielkie szkody wyrządzał. Do udziału w tej rzadkiej *hunting-party* zaproszono następujące osoby: kniazia M. Wiaziemskiego, kierownika zarządu apanaży, jego pomocnika Beera, star. łowczego carskiego kniazia Galicyna i jenerała M. Tołstoja, znanego z walki w wąwozie Szybka podczas ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej. Dwaj ostatni zastrzelili po jednym żubrze, których skóry odesłano do muzeów petersburgskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Dora", komedja w 5. aktach Wiktoryna Sardou; jutro we wtorek „Favorita", opera w 5. aktach K. Gounod'a. Ostatni gościnny występ panny Miry Heller, oraz występ pana Aleksandra Myszugi.

Z teatru. Na onegdajszem przedstawieniu „Cavallerii" przyjmowano pannę Mirę Hellerównę, równie hucznie, jak za pierwszym razem, nie szczędzono oklasków również i innym śpiewakom, a mianowicie p. Myszudze i p. Górskiemu.

Również i artyści, grający w „Poskromieniu złośnicy", cieszyli się niekłamanemi objawami zadowolenia publiczności.

Przedstawienia w teatrze z dniem dzisiejszym rozpoczynać się będą o godzinie w pół do ósmej wieczorem.

Rada państwa.

(Telegram „Dziennika Polskiego)."

Wiedeń 22. kwietnia. (*Z izby posłów*). W izbie posłów po Freunfelsie, Adamku i Demlu przemawiał Madeyski. Na żądanie szkoły wyznaniowej z całym naciskiem odpowiedział, że religijne wychowanie zmieścić się może zupełnie w ramach dzisiejszej ustawy szkolnej. Co do szkół średnich, oświadcza, że zgodnie z poprzednikiem dąży, by nauka gramatyki nie zabijała ducha humanitarnych studjów. Zapowiada akcję dla lepszego uposażenia uniwersytetów, w końcu omawia stosunki w krajach o mięszanaj ludności, ostro ganiąc szowinistyczne wychowanie młodzieży, które wydało Omladinę.

Po przemówieniu Hoffmana i Zaczka posiedzenie odroczono.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 22. kwietnia. W środę rozpocznie się przed sądem przysięgłych proces przeciw Arnoldowi Lichtnerowi, jednemu z głównych pskarżonych w hanowerskim procesie szulerów. Bronić go będzie adwokat dr. Neuda.

Poznań 22. kwietnia. Wedle wiadomości nadeszłych z Królestwa wystąpiła cholera znowu w Płocku; podobnie jednak, jak w Warszawie, ograniczyła się do kilku ledwie wypadków.

Petersburg 22. kwietnia. Rząd zażąda za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych od rządu austro-węgierskiego, wydania poddanego austrjackiego bankiera Franciszka Klinaa, którego sąd petersburgski skazał za fałszywą krydę. Pretensje wierzycieli wynoszą 600.000 rubli, podczas gdy aktywa przedstawiają ledwie 5.000 rubli.

Cetynia 22. kwietnia. Gubernator skodarski przybył na granicę i wdrożył śledztwo w sprawie napadów Albańczyków i obsadził wojskiem punkta strategiczne. Komisarz czarnogórski nie przybył.

Lizbona 22. kwietnia. Na 171 deputowanych wybrano 109 ministerjalistów, 49 postępowców, 11 niezawisłych i 2 republikanów. Republikanie ponieśli ogromną porażkę. W Lizbonie mieli poprzód trzy mandaty na cztery, obecnie ani jednego, pomimo że wszelkiemi gwałtami przeszkadzali swoim przeciwnikom.

Praga 22. kwietnia. Zaślubiny ks. Madrytu, z księżniczką Marją Berthą Rohen, odbędą się 28. b. m.

Modena 22. kwietnia. Kasjer tut. Tow. „Societa operaia", zdefraudowawszy 100.000 lirów, umknął. Dyrektor skutkiem tego został usunięty; za kasjerem rozesłano

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.